Studia Socialia Cracoviensia 9 (2017) nr 2 (17), s. 25–35
http://dx.doi.org/10.15633/ssc.2453

Małgorzata Duda
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Dom rodzinny – między tradycją a współczesnością

Abstract **Family home – strength of tradition, weakness of the present.** The polls, at least the last decade, consistently indicate that family and health are the most important values for Poles. No less important is the house, understood both as a place of refuge, and often synonymous with the concept of family. In both cases, the family and a house are provided the *sine qua non* of to give a sense of security. This article attempts to illustrate the interrelationship between the above-mentioned realities of human life, the attempts at redefinition and the devaluation of these social realities.

Dom rodzinny – między tradycją a współczesnością. Sondaże, przynajmniej z ostatniej dekady, wskazują niezmiennie, iż rodzina i zdrowie stanowią dla Polaków wartości najważniejsze. Nie mniej istotny staje się dom, rozumiany zarówno jako miejsce schronienia i bezpieczeństwa, ale także utożsamiany z pojęciem rodziny. W obu przypadkach zarówno rodzina, jak i dom stanowią warunek *sine qua non* poczucia bezpieczeństwa. Niniejszy artykuł stara się ukazać wzajemne relacje między powyższymi rzeczywistościami życia ludzkiego, w czasie prób redefinicji oraz dewaluacji tych rzeczywistości społecznych.

Keywords house, apartment, family, tradition, contemporaneity

dom, rodzina, tradycja, współczesność

Rodzina od zarania ludzkości stanowi jedno z najważniejszych pojęć, jakimi posługują się ludzie. Co więcej, jest to pojęcie niosące w sobie olbrzymi ładunek emocji, często skrajnych, wzajemnie wykluczających się. W rodzinie przychodzimy na świat, w niej dorastamy, starzejemy się, wreszcie odchodzimy. Mimo że formy życia rodzinnego przybierają dzisiaj różne postaci, to jednak sama jej istota jest niezmienna i powszechnie akceptowana. Podobna sytuacja występuje w stosunku do rozumienia roli i znaczenia domu w życiu

człowieka. Bez względu na to, czy mamy na myśli miejsce dające schronienie (konkretną budowlę) czy utożsamiamy pojęcie domu z pojęciem rodziny – dom daje poczucie bezpieczeństwa; kojarzy się z ciepłem, miłością, tradycją, bliskimi osobami. Jego wartość jesteśmy w stanie docenić dopiero wtedy, kiedy go utracimy. Zarówno dom, jak i rodzina dają człowiekowi to, co najważniejsze – w sensie dosłownym – schronienie, jak i przenośnym – poczucie bezpieczeństwa, bo zapewnia miejsce, do którego możemy wrócić, zwłaszcza w sytuacjach dla nas trudnych. Jeszcze inną konotację niesie z sobą pojęcie domu rodzinnego, domu pochodzenia, które dla wielu stanowi punkt odniesienia dla budowania swojej przyszłości. Mimo że mamy już swoje rodziny, swoje miejsca zamieszkania, to wracamy pamięcią do domu rodzinnego, w którym zostaliśmy ukształtowani[1].

Wreszcie należy wskazać pokój – nierozerwalnie związany z domem rodzinnym, stanowi wartość, którą w historii Polski doceniało każde pokolenie, bo niemal każde pokolenie doświadczało wojny, powstań lub żyło w poczuciu zagrożenia utraty państwowości. Pokój, ład społeczny daje poczucie stabilizacji, zapewniając bezpieczeństwo rodziny i każdego człowieka z osobna. Wydaje się, że na co dzień nie doceniamy wartości pokoju – trwające konflikty miedzypaństwowe, narodowościowe czy religijne zdają się dalekie, nie stanowią bezpośredniego zagrożenia. Jednakże wystarczy, że ofiarą agresji staje się Polak, bez względu na miejsce, w którym przebywa, wtedy dochodzi do nas prawda, że zagrożenie – mimo odległości geograficznej – jest bardzo blisko nas. I znowu pokój, zarówno ten w wymiarze globalnym, jak i w wymiarze rodzinnym, konstruuje wewnętrzny pokój w każdym z nas. Rodzina staje się przestrzenią dającą poczucie bezpieczeństwa, przy jednoczesnym szacunku dla pokoju – uczy swoich członków, jak wielkim darem jest możliwość życia w rzeczywistości wolnej od niepokojów, konfliktów, wojen – bez względu na to, czy mają one wymiar mikro-, czy makrospołeczny.

1. Dom w życiu człowieka

Pojęcie domu jest nierozerwalnie związane z ludzką egzystencją. Swoją podstawową funkcję – schronienia – pełnił niemal od zawsze, bez względu na to, czy była to jama w ziemi, skalna grota, szałas czy wreszcie budowla z nowoczesnych materiałów. Co więcej, w nim nie tylko tętniło życie, często dom stawał się miejscem pracy i jednocześnie miejscem przechowywania cennych dla mieszkańców przedmiotów. W takim domu człowiek czuł się szczęśliwy.

Dom to nade wszystko miejsce zapewniające schronienie. To ono konstytuuje naszą przestrzeń życia codziennego; wyznacza granice naszej odrębności; zapewnia realizację potrzeb. W domu możemy konstatować siebie, ukazywać swoje prawdziwe oblicze. Dom daje możliwość odpoczynku, relaksu, regeneracji sił. Od zarania dziejów dom nie tylko dawał schronienie, chronił przed drapieżną zwierzyną czy drugim człowiekiem, ale miał swoją wartość materialną, plasując jego właściciela w strukturze społecznej,

[1] B. Krzesińska-Żach, *Dom rodzinny jako obszar zainteresowań współczesnej pedagogiki rodziny*, „Rocznik Teologii Katolickiej" 14 (2015) nr 1, s. 285–296.

co przekładało się często wprost na zakres udziału we władzy w danej społeczności (Pwt 20, 5; 1 Mch 3, 56). W domu możemy uzewnętrzniać swoje emocje, dzielić się z bliskimi swoimi poglądami.

W polskiej tradycji kulturowej dom zawsze stanowił wartość, co podkreślają chociażby ludowe sentencje: „Lepszy w domu groch, kapusta niż wśród obcych kura tłusta" czy: „Własny domek milszy niż cudze pałace". Przytoczone wcześniej przykłady z kart Pisma Świętego można jeszcze wzmocnić innym opisem biblijnym o synu marnotrawnym, w którym podkreślono znaczenie domu rodzinnego, za którym się tęskni i do którego się powraca – nieważne, czy rzeczywiście, czy tylko przywołuje się jego wspomnienie (Łk 15, 11–32). Maria Konopnicka w *Pieśni o domu* ukazała mistyczny obraz domu, rozszerzając jego rozumienie: „Kochasz ty dom, ten stary dach; Co prawi baśń o dawnych dniach; Omszałych wrót rodzinny próg; co wita Cię z cierniowych dróg". Wreszcie dom – dwór w Soplicowie, opisany przez Adama Mickiewicza, stał się symbolem ostoi dla ocalałego narodu, walczącego o odzyskanie niepodległości.

A jak jest dzisiaj? Jaką wartość ma dzisiaj dom dla współczesnych? Zmiany polityczne i gospodarcze końca XX wieku nie pozostały obojętne na przemiany kulturowe, których początki sięgają końca II wojny światowej. Doświadczenie ludobójstwa, wielka wędrówka ludów, która nastąpiła zwłaszcza w Europie po przesunięciu granic, rozpoczęła procesy, których skutki odcisnęły się głębokim piętnem na nowej rzeczywistości świata. Szybki rozwój nowoczesnych technologii, zwłaszcza w dziedzinie telekomunikacji, zbliżył ludzi do siebie na skalę dotychczas nieznaną. Przemieszczanie się ludności z biednej prowincji do miast, które gwarantowały pracę, a więc i stabilizację życiową, doprowadziło do zacierania się ciągłości kulturowej. Dotychczasowe wzory zachowań nie przystawały do wielkomiejskich wyzwań i oczekiwań. Rodzina wielopokoleniowa ustąpiła miejsca rodzinie małej, nuklearnej. Współczesna rzeczywistość wielkiego miasta wprowadziła nową jakość: pustkę kulturową, podatność na populizm. Wielkie blokowiska zapełniały się ludźmi i mimo dużego zagęszczenia nie przyniosły oczekiwanego zacieśniania więzi sąsiedzkich. Odwrotnie, konformizm życia codziennego, częste rozczarowania wzmagały i nadal wzmagają poczucie frustracji, niezadowolenia. Dom, mieszkanie zaczęto traktować instrumentalnie; stały się one przede wszystkim miejscem schronienia. Zmiana, jaka dokonała się w tym względzie, podyktowana jest tęsknotą za domem rodzinnym, domem pochodzenia. Poszukujemy swojego materialnego domu (mieszkania), oczekujemy intymności, wyciszenia, prywatności, jednocześnie realizując te potrzeby, ogradzamy osiedla mieszkaniowe lub poprzez zabezpieczenia elektroniczne tworzymy istne bastiony, twierdze niedostępne dla obcych. Ale myliłby się ten, kto myślałby, że względy bezpieczeństwa odgrywają w tych poczynaniach rolę decydującą. Otóż przyczyna bywa zgoła inna i jest związana z podkreślaniem statusu społecznego – wyższej pozycji społecznej. Odgradzamy się od „inności", a dokładniej od biedy. Z jednej strony w różnorodnych sondażach medialnych podkreślamy swoje otwarcie dla działalności filantropijnej, a jednocześnie boimy się ludzi żyjących na niższym poziomie. Obok obwarowanych dworków i osiedli mieszkaniowych żyją ci biedniejsi – w wielkich blokowiskach z lat 70. ubiegłego wieku, dawna klasa robotnicza, dzisiaj emeryci i renciści o niskich uposażeniach. W nowych ogrodzonych osiedlach mieszkają ludzie „inaczej myślący", mający inne priorytety życiowe. Miejsce różnicującej kultury zajęła

unifikująca cywilizacja. Wszechobecna nowość sprawia, że wbrew oczekiwaniom stajemy się do siebie podobni, przewidywalni[2]. Jednocześnie tęsknimy za odmiennością, czymś, co może nas wyróżnić spośród masy społeczności, w której żyjemy.

Z przeprowadzonego wśród studentów[3] sondażu wynika, że dom jest przez nich postrzegany jako miejsce zapewniające bezpieczeństwo, dające poczucie intymności; budujące korzystną atmosferę dla realizacji własnych celów. Dom daje przestrzeń życia z bliskimi osobami, przez co zapewnia pełną akceptację – „dom to nie tylko «skorupa», ale miejsce, które tworzą ludzie go zamieszkujący". Inna wypowiedź: „dom dla mnie to rodzina, miejsce, w którym są moi bliscy. Dom powinien być miejscem, gdzie panuje spokój, gdzie można odpocząć, gdzie panuje przyjazna atmosfera, gdzie jest zrozumienie i akceptacja. Dom to nie ściany, to ludzie". U wszystkich ankietowanych dom wywołuje pozytywne odczucia, jest więc postrzegany przede wszystkim jako coś więcej niż konstrukcja budowlana, jako rzeczywistość tworzona przez ludzi go zamieszkujących, rodzinę. To miejsce akceptacji jej mieszkańców, miejsce zapewniające rozwój, dające możliwość realizacji potrzeb.

Pedagogika rodziny podkreśla tę ważną, jeżeli nie najważniejszą rolę domu rodzinnego, czyli miejsca, do którego tęsknimy jako dorośli, do którego chcemy wrócić nawet wówczas, kiedy już założyliśmy własne rodziny i mamy własne domy. „Dom znajduje się w środku ludzkiego życia. I w domu każdy czuje się tak, jakby znajdował się w środku świata, więcej, dom – to symbol całego świata, swoiste centrum, w którym krzyżują się różne światy i wymiary"[4].

Co się jednak dzieje, kiedy doświadczenie domu rodzinnego wyniesione z dzieciństwa nie jest pozytywne? Badania prowadzone pod opieką prof. Jadwigi Izdebskiej w początkach XXI wieku pokazują, że dzieci z rodzin dysfunkcyjnych (bez względu na przyczyny) czują się osamotnione. W domach z dysfunkcyjnymi rodzinami zaobserwowano bardzo słabą więź emocjonalną. Często żyje się w nich biednie, dominuje pustka po odejściu jednego z rodziców (rozwody), dzieci same stają się ofiarami przemocy lub jej świadkami[5]. Tym bardziej tęsknią za wzorem domu rodzinnego, który jest zaprzeczeniem ich własnego, przynajmniej od pewnego momentu, kiedy dał początek niekorzystnym zmianom.

Adam Workowski, powołując się na badania prowadzone wśród Aborygenów, wskazuje na metafizyczną funkcję domu, miejsca, które porządkuje otaczający nas świat. Co istotne, w większości kultur dom zawiera w sobie element *sacrum*. Karty Pisma Świętego wyraźnie wskazują, że dom doczesny stanowi jedynie miejsce przejściowe w drodze do tego domu, który przygotował ludziom sam Bóg w niebie. Tak, więc „nasze

---

[2] J. Flasza, *Piękno minione, utracone, niedocenione*, w: *Krajobraz kulturowy powiatu bocheńskiego*, red. J. Flasza, Bochnia 2008, s. 12 i nn.

[3] Sondaż przeprowadzony na potrzeby niniejszego artykułu na przełomie grudnia 2016 i stycznia 2017 roku wśród studentów kierunku praca socjalna w jednej z krakowskich uczelni wyższych. N=128 osób, w tym kobiety – 121, mężczyźni – 7 osób.

[4] B. Krzesińska-Żach, *Dom rodzinny jako obszar zainteresowań współczesnej pedagogiki rodziny*, dz. cyt., s. 286.

[5] B. Krzesińska-Żach, *Dom rodzinny jako obszar zainteresowań współczesnej pedagogiki rodziny*, dz. cyt., s. 297–298.

głębokie przywiązanie do domu wyraża tęsknotę za czarem świata dzieciństwa i zarazem pragnienie znalezienia centrum duchowej orientacji"[6].

Ze względu na ważność domu w prawodawstwie funkcjonuje pojęcie **miru domowego**, które wyraża ochronę spokoju zamieszkania. Dzisiejsze zapisy w Kodeksie karnym (KK art. 193) stanowią kontynuację dawnego zapisu w prawie polskim, „który obejmował szczególną ochroną niektóre miejsca, takie jak np. dwór królewski, kościoły, domy szlacheckie, jarmarki lub drogi"[7]. Wspomniany artykuł 193 KK stanowi wprost: „Kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia albo ogrodzonego terenu albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku". Prawdę o ochronie spokoju zamieszkania potwierdza Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej: „nienaruszalność mieszkania może być zakłócona jedynie w przypadkach określonych w ustawie i w sposób w niej określone"[8]. Tak więc na straży bezpieczeństwa, prywatności, schronienia, jakie zapewnia dom, stoi współczesne prawodawstwo państwowe, które kontynuuje tradycje prawa polskiego z wieków dawnych.

Dom doczekał się opracowań naukowych, które dały podstawy nauce o domu (oikologia). W publikacji *Oikologia. Nauka o domu* autorzy piszą wprost: „Pole semantyczne oikosu sugeruje przechodniość i przychodniość domu, ustawicznego procesu dochodzenia do sytuacji zamieszkania, zadomowienia się, ustalenia lokum bytu. Dom jest efektem dotarcia dokądś, przyjścia, ale nie da się absolutyzować owego stanu (choć budynki mają trwałe fundamenty). Nie ma w nim rdzenności, elementarnego pierwszeństwa zamieszkania. Czyli w istocie etymologicznie ujęta oikologia może przejawić się w określeniach, które przychodzenie, dążenie, zdążanie, przybliżanie traktują jako podstawową przestrzeń znaczeń"[9].

Współczesność charakteryzuje się wszechobecną zmianą, także w kontekście zamieszkania, zakorzenienia. Coraz mniejszą wagę przywiązuje się do stabilizacji związanej z posiadaniem domu postrzeganym w kategorii trwałości i niezmienności mieszkania i schronienia. Zmieniamy miejsce zamieszkania ze względu na pracę, założenie nowej rodziny, w poszukiwaniu „swojego miejsca na ziemi". To sprawia, jak chcą niektórzy, że stajemy się społeczeństwem współczesnych nomadów, a jednocześnie nadal tęsknimy za pamięcią domu rodzinnego. Jak pisze Alicja Stronciwilk, „bez wątpienia pojęcie domu i zadomowienia ulega przekształceniom, a próba ich ponownego zdefiniowania jest nie tylko problemem filozoficznym, ale także politycznym. Pytanie tylko, czy na nowo zdefiniowany dom będzie można spakować do walizki, czy jego drzwi będą zamykane na klucz, i kto będzie mógł powiedzieć «to jest mój dom», nie obawiając się, że usłyszy zaprzeczenie"[10].

---

[6] A. Workowski, *Dom jako miejsce istnienia człowieka*, „Zeszyty Karmelitańskie" (2005) 1, http://www.tischner.org.pl/adam-workowski/dom_jako_miejsce_istnienia_czlowieka (29.12.2016).

[7] M. Michałowska, *Kiedy następuje naruszenie miru domowego?*, http://prawimy.pl/nastepuje-naruszenie-miru-domowego/ (28.11.2014).

[8] M. Michałowska, *Kiedy następuje naruszenie miru domowego?*, dz. cyt.

[9] T. Sławek, A. Kunce, Z. Kadłubek, *Oikologia. Nauka o domu*, Katowice 2013, s. 170.

[10] A. Stronciwilk, *O domu i jego utracie (Michał Bieniek, Małgorzata Miśniakiewicz, „Dispossession", wystawa towarzysząca 56. Biennale Sztuki w Wenecji)*, Wrocław 2016, http://opcje.net.pl/

2. Rodzina na miarę swoich czasów

O rodzinie pisano, pisze się i zapewne pisać będzie na różne sposoby. Praktycznie nie ma pokolenia, aby nie wracano do rozważań na temat rozumienia rodziny oraz jej znaczenia w życiu jednostki czy społeczeństwa. Stosownie do zmian społecznych zmieniają się rodzina, sposób jej funkcjonowania, pełnienia ról, wzajemnych relacji, odniesienia do tradycji i otwarcia na to, co nowe. I nie może być inaczej, jeżeli jako grupa społeczna stanowi istotny element struktury społecznej i przeobrażenia, jakie się w niej dokonują, nie pozostają bez wpływu na życie rodziny. Z jednej strony ma pełną autonomię, jednak pozostaje w ścisłej zależności od społeczeństwa, w którym funkcjonuje.

Od samego początku rodzina stanowiła podstawową grupę społeczną, opartą na małżeństwie kobiety i mężczyzny, z dominującą rolą ojca. Rodzina patriarchalna (zwana też tradycyjną) była instytucją, w początkowym okresie samowystarczalną, wielodzietną i wielopokoleniową. Mimo wewnętrznych sporów w sytuacjach trudnych rodzina stawała się mocno zintegrowaną wewnętrznie grupą, kultywującą swoją tradycję i internalizującą kulturę narodu, a w sytuacji zagrożenia członkowie rodziny podejmowali walkę o wolność i niepodległość. Poszczególne rodziny w społeczności lokalnej były ze sobą mocno powiązane, bo często od siebie zależne, zwłaszcza w małych środowiskach wiejskich. Postępujący rozwój techniki, nauki i otwarcie się społeczeństw na innych zmieniły diametralnie podejście do funkcjonowania rodziny. W pierwszej kolejności należy wskazać zrównanie pozycji mężczyzny i kobiety. Umożliwienie kobietom kształcenia się, potem wejście na otwarty rynek pracy doprowadziło do wzmocnienia ekonomicznej pozycji kobiety: często w sytuacji bezrobocia mężczyzny to ona stawała się jedyną żywicielką rodziny. Możliwości pracy poza gospodartwem domowym, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, przypieczętowało marginalizowanie funkcji produkcyjnej rodziny. Postępujące procesy urbanizacyjne przełożyły się wprost na strukturę rodziny – dotychczasowy model wielopokoleniowej rodzinny w warunkach niewiekich metrażowo mieszkań uległ zmianie i został zdominowany przez rodziny małe, dwupokoleniowe. Dotychczasowe więzi rodzinne, zwłaszcza z dziadkami i innymi krewnymi, uległy rozluźnieniu.

Nastąpiła zmiana podejścia do dzieci – z dotychczasowego przedmiotowego traktowania (jako niezbędnych „rąk do pracy" w gospodarstwie domowym) na bardziej emocjonalne. Do głosu doszły indywidualizacja i atomizacja życia, szczególnie widoczne w relacjach między rodzeństwem, gdzie dotychczasowa współpraca ustąpiła rywalizacji wewnątrzrodzinnej. To szczęście jednostki stało się najważniejsze, a nie rodziny jako grupy. Zróżnicowany rynek pracy, chęć, a teraz konieczność pracy zawodowej podejmowanej przez obojga rodziców wpłynęły na zmniejszenie się ilości czasu poświęcanego dzieciom przez rodziców. Znacznemu ograniczeniu uległy relacje interpersonalne na rzecz komunikatów wysyłanych za pomocą komunikatorów. Rozwój telewizji i internetu nie poprawia tych relacji. Funkcje opiekuńcze i wychowawcze przejęły stosowne instytucje. Tak bardzo pożądane role babć i dziadków stają się dzisiaj cennym dobrem

agata-stronciwilk-o-domu-i-jego-utracie-michal-bieniek-malgorzata-misniakiewicz-dispossession-wystawa--towarzyszaca-56-biennale-sztuki-w-wenecji/ (20.10.2017).

dla młodych małżonków i ich dzieci. Nieduże uposażenia pracownicze, a w konsekwencji niskie emerytury i renty wymuszają częściową lub pełną aktywność zawodową osób w wieku emerytalnym. Stąd ilość czasu poświęcanego wnukom jest niewspółmiernie mała w stosunku do oczekiwanych potrzeb. Procesy migracyjne ze wsi do miast i odwrotnie pogłębiły procesy rozdzielenia, stąd dodatkowa trudność wspierania się rodziny w sytuacjach wymagających fizycznej obecności.

Życie w świecie dysonansu poznawczego, zmuszającego do nieustannych wyborów, domaga się pytania o realizację funkcji kulturotwórczej. W rodzinie przechowuje się i przekazuje dotychczasowe dziedzictwo kulturowe; to rodzina staje się miejscem inkulturacji swoich nowych członków. Według Leona Dyczewskiego do najbardziej istotnych właściwości kulturotwórczych rodziny należy zaliczyć: znaczenie domu, który jako zamknięta przestrzeń fizyczna umożliwia rodzinie przekazanie wartości ogólnoludzkch, ale jednocześnie pozwala gromadzić i rozwijać dokonania jej członków. W rodzinie poznaje się rzeczywistość, normy i wartości, jakimi członkowie winni się kierować w swoim życiu; to ona stara się kształtować właściwy obraz świata. Tutaj kształtowane są postawy współdziałania i współpracy z innymi; uczy się dokonywania właściwych wyborów[11]. Jednak kształtowanie młodego członka rodziny zgodnie z jej kulturą oraz wartościami ogólnoludzkimi staje się dzisiaj niezwykle trudnym wyzwaniem. Na każdym kroku próbuje się deprecjonować znaczenie rodziny w życiu człowieka, a wraz z nią istotnego elementu kultury – życia religijnego, tak mocno zespolonego z rodziną tradycyjną. Jednym z istotnych czynników wpływających na kształtowanie się wartości moralnych jest *sacrum*, rozumiane jako doświadczenie religijne[12], którego pierwsze „tajniki" poznaje się w rodzinie.

W dobie podważania wartości tradycji, przekazu rzeczy Chantal Delsol zastanawia się nad potrzebą przekazywania wartości w ogóle. Zadaje istotne pytanie: czy i jak w społeczeństwie, które dopuszcza przerywanie ciągłości tradycji, wzorów, historii, w którym wszystko jest płynne, można przekazywać wartości? Mówi się, że żyjemy w świecie, w którym w niemalże jednym momencie czasowym coś jest i zarazem nie jest wartością pożądaną. Problem ten, jej zdaniem, wiąże się z przekazywaniem jako takim. W rodzinie przekazywano doświadczenie zawodowe, umiejętności, wartości, wzorce kulturowe, sposób postrzegania otoczenia, w którym rodzina żyła. Dzisiaj doświadczenie zawodowe rodziców ma coraz mniejsze znaczenie w kontekście przekazania np. warsztatu pracy. Nie ma w tym względzie tradycji dziedziczenia źródeł utrzymania, bo rodzina przestała być samowystarczalną. Młody człowiek nie ma już poczucia bycia ogniwem w kategorii ciągłości historycznej rodziny. współczesność daje mu większe możliwości samorealizacji. Dzisiaj w rodzinie w coraz mniejszym stopniu przekazuje się nie tylko doświadczenia zawodowe, ale także wartości i przekonania. Wśród wielu przyczyn wskazuje się chociażby totalitaryzm XX wieku i jego konsekwencje ludobójcze, „zabrudzenie etyki życia codziennego", które skutkuje niepewnością – „na ile dzisiejszy sposób postrzegania świata i postulowane zachowania należy utrwalać wśród młodych, jeżeli za kilka dziesięcioleci mogą okazać się dla nich zgubne". Delson

[11] Szerzej: L. Dyczewski, *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, Lublin 2003.
[12] M. Majewski, *Propozycja katechezy integralnej*, Łódź 1978, s. 17.

daje na to odpowiedź, pokazując, że „przekazywanie nie musi wiązać się z przymusem do kultywowania przyswojonych wartości i człowiek, jako istota wolna, w każdej chwili może dokonać własnego wyboru", niekoniecznie pokrywającego się z doświadczeniem wyniesionym z domu rodzinnego[13]. Dla wielu ludzi współczesna rodzina nie stanowi już fundamentu, na którym budują swoją przyszłość, ale raczej staje się płaszczyzną porównawczą dla ich nonkonformistycznych wyborów.

Jednocześnie czasy ponowoczesne pokazują, że rodzina nie jest zagrożona rozpadem, a jedynie przybiera nowe formy. Minione dziesięciolecia pokazały, że można organizować życie poza rodziną tradycyjną, u której podstaw leży małżeństwo. Pojawiają się coraz to nowe ich typy i formy: wzrasta liczba osób żyjących w wolnych związkach czy w parach homoseksualnych. Coraz częściej młodzi deklarują życie bez dzieci, bez partnera. Wzrasta liczba osób (zarówno kobiet, jak i mężczyzn) deklarujących samotne rodzicielstwo. Funkcje seksualna i prokreacyjna, które w rodzinie tradycyjnej postrzegano jako tożsame, w rodzinie egalitarnej zostały od siebie oddzielone. Wczesna inicjacja seksualna stała się faktem, akceptowanym obyczajowo. Jednocześnie decyzja o poczęciu i zrodzeniu dziecka (zwłaszcza pierwszego) jest odkładana na bliżej nieokreśloną przyszłość i też nie wiąże się wprost z formalnym założeniem rodziny. Wyraźnie polaryzują się grupy wiekowe kobiet decydujących się na urodzenie pierwszego dziecka: wzrasta liczba nieletnich matek oraz liczba matek po 35 roku życia[14]. Podejmowane role rodzicielskie zostały odarte ze sfery *sacrum*, a samą decyzję o ewentualnym poczęciu i urodzeniu dziecka sprowadzono do sfery prywatnej[15]. Dziecko nie jest już „darem Boga", ale jego poczęcie jest jednostkową decyzją przyszłej matki i przyszłego ojca[16].

Zmienia się podejście do małżeństwa. Mimo deklarowanej przez młodych chęci założenia rodziny, u której podstaw leży małżeństwo, rzeczywistość wydaje się bardziej złożona. Owszem, większość wchodzi w związki małżeńskie, deklarując jednocześnie chęć założenia rodziny o przeważających cechach rodziny tradycyjnej, jednocześnie w perspektywie czasowej dopuszcza inne rozwiązania. Młodzi chcą przede wszystkim małżeństwa partnerskiego, z dużą dozą tolerancji dla własnych odmienności. Co najmniej połowa respondentów przyznaje się do swojej wiary i wskazuje rodzinę pochodzenia jako źródło ukształtowania postawy religijnej, jednocześnie dopuszczając odstępstwa od podstawowych przykazań wyznawanej wiary. I tak, młodzi dopuszczają rozwody mimo sakramentalnego małżeństwa, wskazując wśród przyczyn takiej decyzji zdradę i przemoc ze strony partnera. Wolne związki są dla nich naturalną drogą wchodzenia w samodzielne, dorosłe życie społeczne i – ich zdaniem – nie muszą zostać w przyszłości zalegalizowane. Jednocześnie podkreślają, że rodzina – oprócz zdrowia – jest dla nich

[13] Ch. Delson, *Jak dzisiaj przekazywać wartości?*, w: *Samotność w rodzinie?*, „Znak" 597 (2005) 2, s. 21–23.

[14] GUS, *Urodzenia w 2016 roku. Polska*, http://demografia.stat.gov.pl/bazademografia/CustomSelectData.aspx?s=uro&y=2016&t=00 (20.10.2017).

[15] Odsyłam do G. Celęcek, *Rodzina – jej przemiany oraz zagrożenia i problemy wychowawcze*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne" 2005, nr 1.

[16] Przykładem jest wzrastająca tolerancja dla decyzji aborcyjnych. Społeczeństwo coraz częściej nie bierze odpowiedzialności za poczęte życie.

najważniejszą wartością, ale odwołanie to dotyczy bardziej ich rodziny pochodzenia, do której tęsknią i która stanowi dla nich inspirację na przyszłość[17].

Cechami współczesności są wszechobecna zmienność, płynność, co nie daje podstaw do budowania przyszłości w poczuciu bezpieczeństwa. Nietrwałe związki małżeńskie i partnerskie, wzrost urodzeń pozamałżeńskich, mała dzietność, duża liczba rodzin zrekonstruowanych, luźne relacje wewnątrzrodzinne z jednej strony oraz dążenie do kultywowania rodziny opartej na tradycyjnych wzorach z drugiej – to warunki, w których buduje swoją teraźniejszość i przyszłość rodzina polska. Prawdę tę potwierdza Krystyna Slany, która za Ulrichem Beckiem i Elisabeth Beck-Gernscheim pisze, iż „w społeczeństwie dochodzi do nowej konstrukcji normalności, która niekoniecznie wiąże się z legalizacją, przywiązaniem, trwałością"[18].

Zakończenie

Tytuł niniejszego artykułu oscyluje wokół pojęcia domu i rodziny. Znaczenie domu w życiu człowieka trudno przecenić. Jak wspomniano, dla wielu ludzi ma wartość podwójną: rzeczy dającej schronienie, zapewniając intymność i bezpieczeństwo swoim mieszkańcom. Jednocześnie dom utożsamiany jest z konkretnymi osobami, które rodzinę stanowią. Te dwie rzeczywistości wzajemnie się przenikają, stanowiąc o wartości domu rodzinnego; domu, w którym do niedawna przychodziło się na świat i w którym się umierało; domu, którego wspomnienie pomagało przetrwać najtrudnieniejsze momenty, których nie szczędziło życie. Tak działo się w domu rodziny tradycyjnej. A jak w obliczu olbrzymich przewartościowań w podejściu do rozumienia rodziny i ważności domu należy rozumieć pojęcie domu rodzinnego dzisiaj?

Jedno z przysłów ludowych mówi: tam dom twój, gdzie serce twoje – jak więc w perspektywie niestabilności małżeństwa, kiedy dochodzi do rozpadu rodziny i po czasie do powstania nowej, należy rozumieć to przysłowie dzisiaj? Czy dzisiaj dom rodzinny rozumiemy podobnie jak poprzednie pokolenia? Trywializując, można stwierdzić, że wszystko już było. Łatwo zauważyć, odwołując się chociażby do starożytności, że w przeszłości istniały różnorodne typy i formy życia rodzinnego, które społeczeństwo dopuszczało i tolerowało. I wtenczas, i dzisiaj podobnie broni się rodziny, w dużej mierze opartej na wartościach kultywowanych w rodzinie tradycyjnej. Także dom jako miejsce zamieszkania nabierał dodatkowego znaczenia – mitycznego znaczenia jako miejsca pochodzenia[19]. Życie w ciągłym biegu, często związane ze zmianą miejsca zamieszkania, nie sprzyja kultywowaniu tradycji, jednak sami migranci wskazują, że podejmują walkę o zachowanie pamięci o domu rodzinnym.

---

[17] Sondaż przeprowadzony na potrzeby niniejszego artykułu na przełomie grudnia 2016 i stycznia 2017 roku wśród studentów kierunku praca socjalna w jednej z krakowskich uczelni wyższych. N= 128 osób, w tym kobiety – 121, mężczyźni – 7 osób.

[18] K. Slany, *Modele życia rodzinnego*, w: *Samotność w rodzinie?*, „Znak" 597 (2005) 2, s. 35.

[19] Wystarczy chociażby sięgnąć do lektury z badań Bronisława Malinowskiego, które prowadził wśród plemion zamieszkujących Wyspy Triobrandzkie.

Czy zatem obawy o przyszłość rodziny są uzasadnione? W kontekście podjętego tematu wydaje się, że ważną kwestią, o której należy mówić, jest wychowanie w oparciu o konkretne przekonania moralne, które stałyby się w przyszłości fundamentem, na którym można budować dom i rodzinę. Tym, co spinało różnorodność poglądów w przeszłości, była obecność religii w życiu publicznym. Dzisiaj obserwuje się lęk przed wszystkim, co w jakikolwiek sposób świadczy o istnieniu Transcendecji. Tymczasem – czy się to komuś podoba, czy nie – religia w budowaniu świadomości Polaków, czy szerzej Europejczyków, odegrała zasadniczą rolę, stając się naszym dziedzictwem kulturowym. Im bardziej ruguje się Boga ze świadomości ludzi, tym ona bardziej do nich wraca. Trudno wymazać z przestrzeni życia społecznego prawdę o istnieniu Boga, skoro na każdym kroku spotyka się symbole Jego obecności (literatura, rzeźba, architektura, muzyka czy sztuka). Owszem, młody człowiek czuje się bardziej zagubionym niż jego rówieśnicy w przeszłych wiekach, ponieważ ich system norm i wartości nie jest tak spójny jak poprzedników. Rodzice nie stanowią już autorytetów dla swoich dzieci, jak jeszcze niedawno, stąd, jak chce Delson, przemówić mogą tylko ich czyny. „Argument z autorytetu nie ma już teraz sensu […]. Tego, co my mówimy, oni już już nie przyjmują. Pozostają nam tylko czyny. Kiedy prawdy są niepewne, kiedy otacza nas atmosfera nihilizmu, ci, którzy chcą przekazywać, mają już tylko jedno wyjście: muszą być świadkami tego, co przekazują. Świadkami, czyli «męczennikami» – ludźmi, którzy dają dowód swej wiary, a nie tylko ją głoszą […] Dlatego nie wolno nam opierać się tylko na prawdach odziedziczonych. Musimy bezustannie poddawać nasze przekonania weryfikacji i kwestionować ich zasadność”[20]. Wolność bowiem nie polega na odstępowaniu od dotychczasowych norm i wartości, ale to życie w perspektywie odpowiedzialności za swoje czyny, które domagają się nieustannych wyborów, stawania w prawdzie.

Literatura

Adamski F., *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków 2002.

Celęcek G., *Rodzina – jej przemiany oraz zagrożenia i problemy wychowawcze*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2005, nr 1, s. 239–250.

Delson Ch., *Jak dzisiaj przekazywać wartości?*, w: *Samotność w rodzinie?*, „Znak” nr 597 (2005) 2, s. 21–28.

Dyczewski L., *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, Lublin 2003.

Flasza J., *Piękno minione, utracone, niedocenione*, w: *Krajobraz kulturowy powiatu bocheńskiego*, red. J. Flasza, Bochnia 2008, s. 12–14.

GUS, *Urodzenia w 2016*, Polska, http://demografia.stat.gov.pl/bazademografia/CustomSelectData.aspx?s=uro&y=2016&t=00, (28.11.2014).

Krzesińska-Żach B., *Dom rodzinny jako obszar zainteresowań współczesnej pedagogiki rodziny*, „Rocznik Teologii Katolickiej” XIV (2015) nr 1, s. 285–296.

Majewski M., *Propozycja katechezy integralnej*, Łódź 1978.

[20] Ch. Delson, *Jak dzisiaj przekazywać wartości?*, dz. cyt., s. 27.

Michałowska M. *Kiedy następuje naruszenie miru domowego?*, http://prawimy.pl/nastepuje--naruszenie-miru-domowego (28.11.2014).

Slany K., *Modele życia rodzinnego*, w: *Samotność w rodzinie?*, „Znak" nr 597 (2005) 2, s. 29–40.

Sławek T., Kunce A., Kadłubek Z., *Oikologia. Nauka o domu*, Katowice 2013.

Stronciwilk A., *O domu i jego utracie (Michał Bieniek, Małgorzata Miśniakiewicz, „Dispossession", wystawa towarzysząca 56. Biennale Sztuki w Wenecji*), Wrocław 2016, http://opcje.net.pl/agata--stronciwilk-o-domu-i-jego-utracie-michal-bieniek-malgorzata-misniakiewicz-dispossession--wystawa-towarzyszaca-56-biennale-sztuki-w-wenecji (20.10.2017).

Workowski A., *Dom jako miejsce istnienia człowieka*, „Zeszyty Karmelitańskie" (2005) 1, http://www.tischner.org.pl/adam-workowski/dom_jako_miejsce_istnienia_czlowieka (29.12.2016).